

88

17: 1901, w 6 88 I. c. 1901

I CZASOP



Wychodzi co miesiąc.

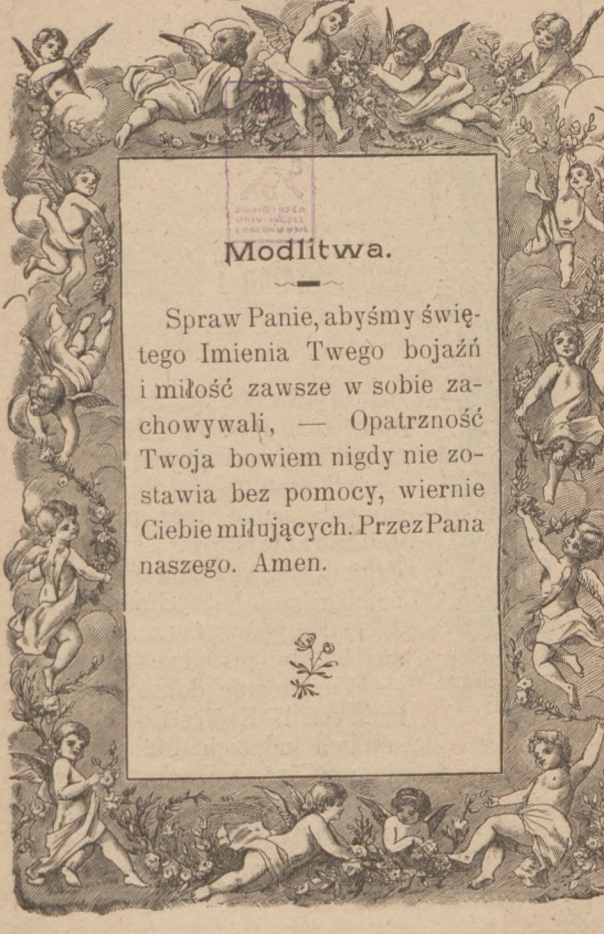
Prośby do Boga na miesiąc czerwiec.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucłą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o ... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojczy nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S. Suche dni.** *S. Nikodema m., bl. Beavenuto z Recanati wyzn. I. zak. 1289.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **N. 1. po Św. ŚŚ. Trójcy.** *S. Erazma b., bl. Baptysty Varani Dz. II. Zak. 1527.* O skupienie duszy.
3. **P. S. Klotyldy,** *bl. Andrzeja de Hyspelle wyzn. I. Zak. 1264.* O zdrowie dla Ojca św. Leona XIII.
4. **W. S. Saturniny panny.** O opiekę Pana Jezusa nad III. Zak. S. O. Franciszka.
5. **S. S. Florencyi panny,** *bl. Pacyfika z Ceredano wyzn. I. Zak. 1482.* O rozszerzenie III. Zakonu.
6. **Cz. Boże Ciało.** *S. Norberta.* O miłość ku Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie.
7. **P. S. Roberta bisk., bl. Stefana i bl. Rajmunda Mm. I. Zak. 1242.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **S. S. Medarda,** *bl. Bartłomieja z Montepulciano, wyzn. I. Zak. 1330.* O wytrwałość w dobrem.
9. **N. 2 po Św. S. Felicyana m.** O nawrócenie błądzących.
10. **P. S. Małgorzaty.** O spokój duszom zmarłym.
11. **W. S. Barnaby Ap.** O światło w wątpliwościach.



Modlitwa.

Spraw Panie, abyśmy świętego Imienia Twego bojaźń i miłość zawsze w sobie zachowywali, — Opatrzność Twoja bowiem nigdy nie zostawia bez pomocy, wiernie Ciebie miłujących. Przez Pana naszego. Amen.





Patronowie na miesiąc czerwiec:

Błog. Stefan i Rajmund MM.

(7. czerwca).

Gdy św. O. Franciszek spostrzegł, że jest wolą Bożą, aby członkowie zakonu pracowali nie tylko nad uświętobliwieniem samych siebie, lecz przez podejmowanie apostolskich prac działali też dla zbawienia bliźnich, rozesłał natychmiast w różne strony świata zakonników swoich, by wszędzie troszcząc się o duchowne dobro bliźnich, rozszerzali Królestwo Boże w sercach ludzkich. I błogosławił

P. Bóg tym zacnym i pocziwym usiłowaniam. Tysiące błądzących wróciło na drogę prawą, mnóstwo zastarzałych grzeszników zwróciło się do pokuty — sami nawet heretycy porzucali swe błędy i fałszywe wierze-

nia, by powrócić na łono prawdziwego i świętego Kościoła.

Te jednak wszystkie zdobycze nie przychodziły łatwo. Nie mało potrzeba było trudu, umartwień, zaparcia a nawet krwi męczeńskiej, nim się to apostołstwo zakończyło tryumfem Imienia Chrystusowego.

Właśnie na ten miesiąc czerwiec dajemy Wam, Bracia i Siostry III. Zakonu, za patronów, dwu z franciszkańskiej rodziny męczenników, którzy za wiarę świętą katolicką życie swe położyli. Są to Błogosławieni Stefan i Rajmund. Bł. Stefan był najpierw Opatem benedyktyńskim. Wkrótce jednak za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej przeszedł do zakonu Braci Mniejszych i zajaśniał tu szczególniejszą żarliwością w pracy nad zbawieniem dusz. Poznawszy go ówczesny Papież Grzegorz IX. polecił mu, by z Rajmundem także zakonnikami franciszkańskim, tudzież trzema Dominikanami, pięciu księżmi świeckimi i jednym laikiem udali się na misję do Tuluzy, słynnego w całej Francji miasta ze swych zagorzałych heretyków Albigensów i tam głosili słowo Boże i nawracali kacerzy.

Posłuszni głosowi Ojca całego chrześcijaństwa, poszli tam chętnie, choć wiedzieli, że nie na gody, lecz na śmierć idą pewną. Lecz ci co ducha Bożego są pełni, nie boją się śmierci. Wiedzą, że to życie trwa krótko i jest tylko czasem dorobku na niebo, więc



Blg. Stefan, męczennik.

im czas tego pobytu na ziemi krótszy, a za to dorobek obfitszy, tem oni szczęśliwsi, tem bardziej weseli. Pracowali więc nasi święci z całym zapałem wyznawców Chrystusowych, głosili niestrudzenie prawdy wieczne, utrwalali niemocnych, posilali zwątpiałych, nawracali zbłąkanych, a nieustanne słuchanie spowiedzi, kazania i szafarstwo świętych Sakramentów tyle zdziałało, że już wiara prawdziwa w tem gnieździe kacerskiem naprawdę swe pierwsze tryumfy święcić poczęła.

Ten zwrot w umysłach zaniepokoił wielce, a przytem wzburzył okropnie heretyckich naczelników, postanowili więc za jakąbądź cenę pozbyć się tych apostolskich mężów, najgorszych, jak mylnie sądzili wrogów swoich. Zwłaszcza przełożony pobliskiego miasta Awinionu największą pałał nienawiścią ku świętym misyonarzom. Zwabił więc ich w zasadzkę do zamku hrabiego Tuluzy, udając, jakoby tenże ich widzieć u siebie pragnął. Czy przewidywali mężowie święci grożące im niebezpieczeństwo? to Bogu tylko wiadomo; dość że chętnie tam poszli zdając się jak zwykle na wolę Bożą.

Zaledwie jednak przekroczyli progi zamkowe, rzucili się na nich ukryci w zasadzce siepacze i w jednym mgnieniu oka ubezwładnili. Zdarto z nich suknie duchowne i wśród okropnych przekleństw, szyderstw i potęrań lżono i sromocono nagich bez litości.

Zrozumieli teraz święci mężowie, co ich czeka, wzniesli więc oczy w niebo i w gorącej modlitwie prosili Boga o męstwo i hart duszy na tę ostatnią chwilę. Pan Bóg dodał ducha sługom swoim. Mimo okropnych rązów, jakie im zadawano, ani jeden jęk, ani jedno słowo prośby nie wydarło się z ich piersi. Rozłuszczeni kacerze kazali przynieść wrzący roztopiony kruszec i ołów, zlewali nim wśród niewypowiedzianych katuszy swe ofiary, lecz choć ciało skwierczało od wrzątku, z ust nie wydobywały się ni bole ni skargi tylko potężny i wspaniały hymn *Te Deum, laudamus*, wznosił się w niebo. Zwolna w miarę konania śpiew ucichał, wreszcie ucichł zupełnie, jedynastu mężów dusze, a między nimi Stefana i Rajmunda ponieśli aniołowie z palmami męczeństwa wśród tryumfu do nieba.

Patrzcie, moi drodzy, do jakich granic męstwa poświęceń i ofiary gotowi są ci, co Boga nadewszystko kochają. Życie swe oddają z ochotą i wśród najwyszukańszych katuszy, ani jednym krzykiem swej boleści, nie zmniejszają swej zasługi męczeństwa. Naśladujmyż tych mężów świętych jeśli nie w męczeństwie, boć tej łaski nie każdemu Bóg udziela, to przynajmniej w tej bezgranicznej Boga miłości, która dusze uświęca.

Tajemnica prawdziwego szczęścia.

(Ciąg dalszy).

II. Właściwe i stałe zasady.

Gdy budowniczy wedle przedłożonego planu, przystępuje do budowy domu, rozpoczyna od założenia silnych fundamentów. Taksamo musimy i my, gdy przystępujemy do wzniesienia duchowej budowy, przeznaczonej na mieszkanie prawdziwego szczęścia, budowy obyczajowej i religijnej doskonałości, powinniśmy przedewszystkiem na seryo o tem pomyśleć, aby dla tej duchowej budowy, silne założyć podstawy, by nią nic w świecie wstrząsnąć nie mogło. Podstawą tej duchowej budowy są prawe i stałe obyczajowe zasady. Bez takowych, wszelkie usiłowania dojścia do chrześcijańskiej doskonałości i prawdziwego szczęścia serca, byłyby bez trwałych skutków. Podobni byśmy byli człowiekowi ewangelicznemu, który dom swój na piasku zbudował. I któżby chciał w takim domu zamieszkać? Każdy by się obawiał, by gmach ten kiedyś w nocy nie runął i jego gruzami swemi nie zagrzebał. Tak dzieje się z każdym, którego usiłowania dojścia do pobożności nie mają stałych zasad. Nagły upadek następuje często nader wcześniej i szczęście serca zo-

staje zniszczonem lub przynajmniej mocno uszkodzonem. Zapyta może kto, jaką drogą, w jaki sposób dojść można do takich pewnych i stałych zasad?

Jest ich więcej; najpierwszą, najprostszą i najłatwiejszą jest gorąca i szczerza modlitwa do Boga o światło. On nie odtrąca nikogo, kto się do Niego z ufnością i z szczerem sercem zbliża. Ktoby o tem powątpiewał, ten zapewne nigdy szczerze o to się nie modlił, a przedewszystkiem nie poznał jak dobrym jest Pan dla tych, którzy Go miłują— a miłując szukają Go. Błagalna modlitwa nie zawsze bywa zaraz wysłuchaną, musimy więc modlić się wytrwale, gdyby nas Bóg zaraz nie wysłuchał. Nadto musimy modlić się z całą ufnością, bez powątpiewania; gdyż modlitwa powątpiewającego pozostaje bezskuteczną. Módlmy się zawsze z Dawidem: »Illumina oculos meos«. »Oświeć Boże oczy moje«. Gdy mamy prosić o coś kogoś z możliwych tego świata, to przedstawiamy sobie (co wzmacnia naszą nadzieję), że on nas wysłucha. Postępujmyż tak i z Bogiem, który jest wieczną prawdą i nie może nie dotrzymać tego co nam obiecał. A powiedział On: O cokolwiek w Imię Jezusa usilnie prosić będziecie dam wam. O gdybyśmy tylko więcej wiary i ufności mieli, gdybyśmy zrozumieć mogli, jak słodką i pocieszającą jest ta ufność w Bogu!

Drugą drogą poznania zasadniczych podstaw szczęścia naszego serca, jest poznanie prawd bożych i gorliwe rozważanie takowych. Bóg obdarzył nas niezasłużenie szczęściem, żeśmy w prawdziwej wierze urodzeni i wychowani zostali; uczynił nas dziećmi, prawdziwego Kościoła, a jednak, jeżeli mamy być szczerymi, musimy przyznać, że za mało rozumiemy naukę naszej wiary i jej znaczenie, nie mamy należytego pojęcia o zastosowaniu jej w życiu. Wiara nasza podobną jest roślinie, która ukryta w cieniu, nie posiada ni barwy, ni siły rozwoju, gdy przeciwnie w świetle słonecznym prawdy, wspólnie rozwijać by się mogła. Uczmyż się więc poznania prawd naszej religii, przez słuchanie słowa Bożego i czytanie odpowiednich ksiązek; pochłaniajmy chciwie te promienia słoneczne Bożej prawdy, a utwierdzimy się w tych zasadach, które są jakby stałymi gwiazdami przewodniami na drodze chrześcijańskiego życia, które jest oraz drogą do osiągnięcia prawdziwego szczęścia naszego serca.

Trzecią drogą dojścia do silnych i nieomylnych zasad chrześcijańskiego życia jest, abyśmy z dziecięcym posłuszeństwem poddali się kierownictwu roztropnego i doświadczonego spowiednika. Gdy się zwracamy do kierownika duszy naszej, musimy mu serce nasze szczerze i bezwzględnie otworzyć; on

musi wejrzeć we wszystkie tegoż tajniki, musi znać wszystkie nasze najskrytsze skłonności, popędy do dobrego jak i poruszenia do złego; musi znać nasze słabostki i błędy, jakoteż ćwiczenia się nasze w cnotach; tylko w ten sposób może on nas wedle silnych i pewnych zasad prowadzić, rany naszej duszy leczyć, nasze skłonności i dążenia uszlachetniać i takowe rozwijać.

Ze szczerą otwartością łączmy i pokorne posłuszeństwo, nawet wtedy, gdyby polecenia kierownika duszy naszej nie przypadają nam do smaku, gdybyśmy nawet nie zdołali na razie pojąć i zrozumieć jego orzeczeń. Ktoby chciał pod jakimś pozorem uchylić się od tego posłuszeństwa, kierownik duszy nie rozumiałby go, i nie umiał by go poprowadzić właściwą drogą, która do Boga prowadzi, wybierałby raczej taką, którąby mu jego miłość własna wskazywała. Jest rzeczą nader ważną wybierać na kierownika duszy człowieka, któryby obok prawdziwej wiedzy i roztropności, posiadał właściwą powagę i stanowczość, któryby miał cierpliwość i wyrozumiałość na nasze wady i słabostki naszego serca a jednak naszej miłości własnej bynajmniej nie schlebiał.

Pod tym względem daje nam św. Franciszek Salezy następującą radę: »Dołóżcie wielkiego starania w wyborze spowiednika i proście Boga o oświecenie«. Powinniśmy

przywiązywać wielką wagę do słów spowiednika, bo on zastępuje miejsce Boga, który go w szczególniejszy sposób oświeca, aby to mówił, co do naszego postępu duchowego służy. Brat nasz, św. Ludwik, król francuski, mówił do swego syna, następcy tronu: »Synu mój, wybieraj spowiednika, któryby umiał pouczyć cię i miał odwagę na seryo cię upomnieć — gdy to potrzebnem będzie«. — Gdyśmy znaleźli takiego spowiednika, nie powinniśmy go bez ważnych powodów zmieniać, lecz upatrujemy w jego osobie samego Jezusa Chrystusa, który powiedział: »kto was słucha, mnie słucha«, a Jezus obdarzy obficie błogosławieństwem tych, którzy chętnie słów Jego słuchają i wedle tychże postępują.

III. Użycie dnia.

Poznaliśmy środki, które do rozwoju jasnych i silnych podstaw w rzeczach religii pomocnymi nam być mogą; teraz chcemy poznać w jaki sposób poszczególne dni naszego życia urządzić mamy.

Wielu zastrasza samo słowo: »porządek dnia«; inni znowu wyśmiewają to, gdy widzą, że ktoś wedle pewnego, z góry oznaczonego porządku żyje; mają go za dziecinnie drobiazgowego. Któżby każdego dnia, jedno i toż samo robił? — Któżby swego ducha tak niewolniczo krępował, aby zawsze jeden i tensam porządek dnia utrzymać? Tak mówi

wielu. Jeżeli przez zachowanie pewnego porządku zajęć codziennych można popaść w drobiazgowość, to z drugiej strony musimy stanowczo utrzymywać, że bez pewnego porządku, bez oznaczonego prawidła nie można uporządkowanego życia prowadzić a temsamem nie podobna dojść do odkrycia tajemnicy prawdziwego szczęścia. — Nie myślę byśmy taki porządek dnia, na ścianie naszego pokoju wywieszali, lub żebyśmy do zamierzonych i oznaczonych czynności, dzwonnka używać mieli. To może być potrzebnem w zakładzie wychowawczym, dla ludzi świątowych, jest to nie do wykonania. Jednakże musimy dzień za dniem, zachować pewien oznaczony porządek.

Przedewszystkiem Wy członkowie III. Zakonu, powinniście jeżeli na to codzienne zajęcia, obowiązki rodzinne i służbowe pozwalają, wysłuchać co dnia mszy św.; również powinniście w waszych ćwiczeniach w pobożności do tego zdążyć, abyście pamiętali, żeby pierwsza myśl, pierwsze poruszenie woli zwracać do Pana i Jemu je poświęcać. Po drugie: gdy z rana pokój wasz uporządkujecie, pomyślcie co dziś czynić chcecie, abyście na wszystko potrzebny czas znaleźli. Gdy za wiele przedsięwzięcie i za wiele wynurzać się będziecie, wieczorem opanuje was to nieokreślone uczucie znużenia i próżnia serca, które zazwyczaj po burzliwych

i nieuporządkowanych czynnościach dnia następuje.

Po trzecie: Baczcie, byście wasze codzienne czynności w dobrym zamiarze i w dobrej myśli wykonywali. Czynności nasze podobne są kwiatom, które na ziemi wyrastają i kwitną, ale ich woń musi wznosić się w górę i niebiosą przebijać.

Niektórzy nie wiedzą, co mają robić w niedziele i święta, dlatego przepędzają te dni na rzeczach próżnych, odwiedzinach, zabawach niepożytecznych i marnych rozmowach; a jednak są to dni, które powinno się lepiej i z większą pilnością niż dni powszednich na chwałę Boga i ku zbawieniu bliźnich używać. Odwiedzanie biednych chorych, osobliwie tercyarzy, spełnienie uczynku miłosierdzia, nie kosztowałoby wiele trudu a byłoby zasługującym na wieczną szczęśliwość.

Znałam przed laty, pewną piękną, bogatą a również dobrą i pobożną panią, która cały tydzień przepędzała na wypełnianiu swoich obowiązków, jako matka rodziny i gospodyni domu, przyczem wesoła i zawsze ze świętym spokojem umysłu, wszystkim towarzyskim obowiązkom, w granicach chrześcijańskiego umiarkowania zadość czyniła. Ale w dni świąteczne chciała całkowicie służyć Panu Bogu i pomagać bliźnim. Nie chciała więc wiedzieć o wycieczkach i zabawach, które tylko ducha rozpraszają, i pokonywała

wszystkie ludzkie względy. Gdy wysłuchiwała pobożnie nabożeństwa a temsamem uczyniła zadość obowiązkowi kościelnemu, znachodziła czas na odwiedzanie chorych a nie odchodziła ich nigdy nie obdarzonych. Gdy odwiedzała te przybytki boleści i niedoli, chorzy odżywali; nazywano ją powszechnie: »dobrą panią«. W istocie była ona, jakby aniołem dobrego Boga. Miała ten delikatny takt w postępowaniu, a słowami pełnymi miłości umiała wlać w każde serce siłę, odwagę i oddanie się Bogu. O jakąż pociechę, jakąż radość duszy, musiała ta dobra pani, przy końcu tak uświęconego dnia odczuwać; jakież wewnętrzne zadowolenie musiało przepelniać to serce!

I my mamy często ciężki i wstrętny nam obowiązek do spełnienia, ale takowy pozostaje zawsze tylko obowiązkiem. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, czujemy się wtedy nie dobrze; cierpienia nerwowe, ból głowy i Bóg wie co jeszcze, I potęgujemy to wszystko może, w naszej wyobraźni, aby się tylko wywinąć od tego niemiłego obowiązku, Oby tylko nie dzisiaj! mówimy sobie i odkładamy na jutro. Jutro będę zdrowszą (ym) i to zaklęte słowo »jutro« zdaje się nam że nas oswobodzi od jakiegoś wielkiego ciężaru i jesteśmy wkrótce pocieszeni. Jest to jednakże tylko pozorna pociecha; jutro nadejdzie a niespełniony wczoraj obowiązek, okazuje się nam

podwójnie ciężkim. W ten to sposób odkładamy nasze ściśle obowiązki z dnia na dzień a w końcu, wcale ich nie spełniamy. Nie, nie postępujemy w ten sposób. Gdy mamy jakiś obowiązek do spełnienia, wypełnijmy go zaraz, dzisiaj, bo jutro nie należy do nas.

Na zakończenie chcę powiedzieć, jakby to dobrem i pożytecznym było, wieczorem robić mały ale szczery rachunek sumienia. Gdy wieczorem zrobimy przegląd naszych w dniu tym czynności i wszystko znajdziemy w porządku, przypomnimy sobie chętnie i z przyjemnością na ów kwadrans poświęcony modlitwie porannej, który nam wyjednał tyle błogosławieństwa dla naszych czynności i będziemy dziękowali Bogu za święte natchnienia udzielone naszemu sercu.

Ale gdy po wszystkim, nasze codzienne czynności w skutek przeszkód, niebezpieczeństw, nieprzewidzianych wypadków, nie dobrze przeszły, co wtedy? Niestety jest to prawdą, że w tem życiu wydarza się wiele nieprzewidzianych wypadków: pokusy, walki niespodzianki, niebezpieczeństwa czynią nas chwiejnymi. Jesteśmy słabymi, a nasi nieprzyjaciele są liczni i potężni. Nie powinniśmy jednak upadać na duchu. Dlatego musi się zdarzać, że wieczorem o niejedno mamy się oskarżyć, i niejedno opłakać; musimy nasze błędy poznać, obżalować, obrzydzić je sobie a następnie szczerze i bez ociągania się, w naj-

krótszym czasie wyznać je kapłanowi, nie zwlekając poprawy. Jedynie przez poprawienie się znachodzimy spokój i zadowolenie sumienia. »Odkładanie poprawy, mówi sławny pisarz Silvio Pellico, także tereciarz zak. św. Franciszka, krępuje duszę z każdym dniem silniejszymi kajdanami grzechu i stąd przywyka do niezwracania na siebie uwagi«. Musimy więc z pokorą i ufnością, ową obawę która nas przygniata złożyć w Serce Tego który z taką miłością powiedział: Przychodźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Odejmę od was wasze utrapienia i cierpienia i ulgę wam przyniosę.

O tam znajdziemy niezawodnie pociechę pokój i przebaczenie. (C. d. n.)

Obietnica dla czcicieli N. Serca P. Jezusa.

Czytelnicy „*Dzwonka*“ znają niezawodnie ale tylko w skróceniu obietnice uczynione przez P. Jezusa Bł. Małgorzacie Alacoque († 1690) dla czcicieli Najśw. Serca Jego, sądzymy więc, że miło im będzie przeczytać wszystko to, co o nich pisze dosłownie Błog. Małgorzata. Oto Jej słowa:

»Pan mój Najwyższy dał mi poznać, że objawiając ludziom Najśw. Serce Swoje chciał im dać ostatni, najsilniejszy dowód Swojej

111. J. J.



Słodkie Serce Jezusa, spraw niech
Cię kocham coraz więcej!

(300 dni odpustu za każdy raz; odpust zupełny
raz w miesiąc, kto je codziennie odmawia. Pius IX. 26.
listopada 1876.).

ku nim miłości. Mówił mi, że na to dał im przedmiot i środek tak silny do obudzenia w nich prawdziwej miłości, i na to otworzył im wszystkie skarby dobroci, miłosierdzia, łask i zbawienia, które w tem Sercu się znajdują, ażeby o każdej porze dnia przychodzili czerpać zeń tyle, ileby tylko chcieli. Obiecał, że znajdą to Serce zawsze otwarte i gotowe zlać na nich najobfitsze swoje błogosławieństwa.

Zaręczał mi P. Jezus, że osoby świeckie znajdą w nabożeństwie do Jego Najśw. Serca wszelkie łaski potrzebne do wypełnienia obowiązków stanu, ulgę w pracy, błogosławieństwo we wszelkich zamiarach, pokój w rodzinie i pociechę w smutkach. W tem Sercu znajdą pewną ucieczkę w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.

To Serce Najświętsze zobowiązało się pogodzić rodziny poważnione, a gdzieby Je czczono, obiecało dać im pokój doczesny, bronić je w każdym nieszczęściu, odwracać od nich gromy zagniewanej sprawiedliwości Boskiej, dając im łaskę, jeśliby ją przez grzech utraciły.

Najłaskawszy Zbawiciel obiecał łaskawie niegodnej słudze i niewolnicy Swojej, że Serce Jego będzie pośrednikiem pomiędzy Bogiem i ludźmi, żeby przez cześć, którą oddawać będą temu Sercu, odnowić błogie skutki Odkupienia, albowiem grzechy — mówił —

tak się rozmnożyły na ziemi, iż potrzeba jest całej siły mego Serca, aby wyjednać miłosierdzia dla ludzi; a tego miłosierdzia niezawodnie dostąpią, jeżeli się uciekną do tego Serca, które ich tak kocha.

Mój najmilszy Zbawiciel zapewnił mnie, że ma szczególne upodobanie we czci Najświętszego Serca Swego, i że pragnie, ażeby obraz tego Serca wystawiony był na widok publiczny, ażeby przez to poruszyć obojętne serca ludzkie, i obiecał mi, że wyleje w najobfitszej mierze dary Swoje na dusze, które go tak czcić będą, i że ten obraz wszędzie gdzie będzie ze czcią zawieszony, ściągnie wszelkie błogosławieństwa.

Domy zakonne, które się oddadzą temu nabożeństwu, choćby były upadły w duchu pobożności, przez to jedno ściągną tyle łask na się, iż zasłyną z gorliwości i regularności, te zaś, które już są gorliwe, dojdą do najwyższej doskonałości.

Boski Mistrz mój dał mi poznać, że wszyscy, którzy pracują około zbawienia dusz, otrzymają dar zmiękczenia najzatatwardzalszych nawet serc, i że pracować będą ze skutkiem jak największym, jeżeli sami przejęci będą nabożeństwem do tego Boskiego Serca.

P. Jezus pokazał mi imiona wielu osób wyryte w Swojem Sercu, z powodu pragnienia jakie mieli, żeby rozszerzyć cześć Jego,

i zaręczył mi, że właśnie dlatego nie pozwoli, aby te imiona wymazane były z tego Serca. Zbawiciel mój zapewnił mnie, że nigdy nie zapomni tego, co ktoś zrobi dla chwały Jego Serca, i że nietylko tę osobę wynagrodzi, ale i rodziców, krewnych i wszystkie bliższe jej osoby«.

Modlitwa na czas Jubileuszu.

(Tej modlitwy nauczył P. Jezus Bł. Małgorzatę Alacoque).

Ojciec Przedwieczny! ofiaruję Ci pełne zadośćuczynienie Jezusa Chrystusa Syna Twego, na drzewie krzyża uczynione, którem obficie spłacił dług grzeszników, przynależny sprawiedliwości Bożej. Błagam Cię, aby zasługa tej najdroższej krwi skuteczną była dla grzesznych dusz, które przez grzech umarły, iżby wskrzeszone do życia łaski chwaliły Cię wiecznie.

Ofiaruję Ci także nieskończone pragnienie Serca P. Jezusa, aby zadośćuczynić za oziębłość i małoduszność wybranego ludu Twego. Proszę przez tę gorącą miłość, z powodu której poniósł śmierć Boski Syn Twój, racz Panie zagrzać serca w Twej służbie oziębłe, racz je zapalić ogniem tejże miłości świętej aby na wieki Cię kochali i Ciebie Boga swego chwalili.

Przedstawiam Ci Panie jeszcze i doskonałe poddanie własnej woli Syna Twojego

pod Boską Twą wolę dla otrzymania, przez zasługi tego drogiego posłuszeństwa, spełnienie zupełne Twej świętej woli na ziemi. Amen.

Głos św. Antoniego.

Pielgrzymka do grobu św. Antoniego w r. 1902.

We Włoszech powzięto zamiar urządzenia na przyszłą wiosnę narodowej pielgrzymki do grobu św. Antoniego w Padwie. Wiadomość o tem podaje pisemko »Messaggero« Posłaniec św. Antoniego. Wielu arcybiskupów i biskupów oświadczyło się za tem, a nawet z zapałem przyjęli przedłożone plany. Kardynałowie z Bolonii i Medyolanu przyrzekli przewodniczyć osobiście pielgrzymom ze swoich dyecezyi.

Wiele z wybitnie znanych osobistości przyjęło na się obowiązek szerzenia czci naszego Świętego w całym kraju, podzieliwszy prace swoje na pewne okręgi. Będzie to więc ogólna i publiczna manifestacya całego narodu włoskiego, wyrażająca cześć, wdzięczność i nabożeństwo do św. Cudotwórcy Antoniego. Komitet stara się usilnie o zapewnienie bezpłatnych mieszkań i uzyskanie innych ułatwień, aby i ubodzy mogli się znaleźć u grobu Wielkiego Świętego; dla któ-

rych tak drogim jest, a oni są niejako zobowiązani do złożenia Mu tam swoich dziękczynień, za tyle chleba, jakim ich obdarzył i zaopatrywać nie ustaje.

Święty Antoni, ten przyjaciel Chrystusa którego życie tak ściśle złączone było z Jezusem, zasługuje na szczególniejsze odznaki czci i uwielbienia, a cały świat może się za takowe obfitej nagrody spodziewać. Sam stosunek Jego do Jezusa, zniewala do uroczyściego głoszenia czci, miłości i nabożeństwa ku naszemu Świętemu — a stosunek Jego do nas, wkłada na nas nietylko obowiązek, ale staje się niejako potrzebą naszego serca, abyśmy cześć Jego rozpowszechniali. Czyż znajdzie się taki, ktoby nie otrzymał jakiej łaski od Niego? Otrzymały je jednostki, rodziny, gminy, kraje, ubodzy i bogacze.

O wy zamożni, których Bóg tylu doczesnemi dobrami obdarzył, niezapominajcie o potrzebujących, pamiętajcie o nich szczególnie w tym roku poświęconym osobliwszej czci naszego Świętego z Padwy; On się zadawała choćby najmniejszą cząstką z waszych dostatków, którą biednych Chrystusowych obdarzacie. On to wyjednał wam u Boga te łaski i dobrodziejstwa, na któreście tak mało zasłużyli.

A wy, wy biedni nie zapominajcie również o Świętym z Padwy, za którego pośrednictwem tyle ulgi i pomocy od możniejszych

otrzymujecie. Niech to was zachęci do wzięcia udziału w pielgrzymce, która będzie niejako uroczystym wyznaniem miłości, ufności, uznania i czci ze strony poszczególnych serc, rodzin, krajów dla tego prawdziwego przyjaciela i miłośnika Chrystusowego, tego Ojca ubogich, tego wielkiego dobroczyńcy ludzkości. Spieszmy więc do Padwy, do grobu naszego Świętego!

Sw. Kongregacya obrządków zatwierdziła dekretem z d. 26 lutego 1901 formułę (benedykcji) poświęcenia lilii św. Antoniego. Sw. Kongregacya upoważnia do wpisania tej formuły do rytuału Zakonu Serafickiego — aby odtąd we wszystkich kościołach naszego Zakonu to symboliczne poświęcenie lilii świętego Antoniego mogło być praktykowane w dniu św. Cudotwórcy, aby za jego pośrednictwem można uprosić zachowanie niewinności i ochronę dla cnoty przeciw wszelakim niebezpieczeństwom jakie jej zagrażają. Ta nowa łaska Stolicy świętej przyczyni się do rozszerzenia czci św. Antoniego. Był on od dawna Apostołem miłosierdzia i ojcem ubogich a teraz stanie się podporą niewinności, obrońcą czystości, narażonej w obecnych czasach więcej niż kiedykolwiek.

Dowiadujemy się że formuła skrócona nadaną będzie i duchowieństwu świeckiemu, tak że poświęcanie lilii św. Antoniego będzie

mogło być uskuteczniane we wszystkich kościołach całego świata.

Za otrzymane łaski dziękują św. Antoniemu: Ks. N. Szukanowski za pewną łaskę; pewna rodzina z Wilna za łaskę dobrej spowiedzi dla chorego. M. Woroszyńska za dobre złożenie egzaminu. Hr. M. Resseguier-Kiński za szczęśliwe odnalezienie cennej torebki podróżnej i inne łaski. Emilia M. za cudowne wysłuchanie w sprawie oszczerstwa rzuconego na pewną młodą i niewinną osobę; oszczerstwo to za przyczyną św. Antoniego zostało odwołanem. Marya B. z Wieliczki za cudowne ocalenie od śmierci męża i ojca licznej rodziny. M. i O. Sokulskie za odnalezienie zapomnianego w wagonie kolejowym bardzo ważnego pakunku, który uważano za stracony. W. Z. za wysłuchanie prośby K. R. za odzyskanie zguby. W. Czachowska za otrzymanie pomyślnej wiadomości o synie przebywającym w Indyach.

Opiece św. Antoniego i modlitwie Braci i Sióstr III. Zakonu polecają się: Józef Trzeźniowski o dobrą posadę, cnotliwe życie i o zdrowie; Stef. Hulanicka o błogosławieństwo, E. Kobus o pewną łaskę, S. E. P. o pomoc i pociechę w bardzo niemiłej sprawie; pewna familia o błogosławieństwo i opiekę we wszystkich potrzebach. Marya Lellek o zdrowie i wyzwolenie z utrapień moralnych. H.

Radoszewska o zachowanie od gradu i pożaru i na intencją swego brata. K. R. z Parzenczewa o nawrócenie męża.

Sw. Antoni módl się za nami!

Chleb św. Antoniego we Lwowie.

(Od 10 kwietnia do 10 maja 1901).

Na ten cel złożyli: P. S. Hulaniczka z Żytomierza 11 Rs., Ks. N. Szukanowski od pewnej familii z Wilna 2 K., od siebie 1 K., M. Woroszyńska 2. K., E. Kobus 50 fen., M. Trojak z Ł. 2 m., J. Sch. z Ł. 1 m., S. E. P. 1 kor., A. Tomalla 9 m., Ks. J. Rosner 4 kor., M. Borkowska z Wieruszewa 1 m., M. Cylkowska 2 m., M. Wesołowska 2 m. 12 fen., Marya B. z Wieliczki 2 k., M. Lellek z Kupp 1 m., Z. Cielecka 2 k., Hel. Radoszewska 4 k., W. Czachowska z Nowego Sącza 2 k.

Ogólny dochód wynosi kwotę 219 kor. 11 groszy.

Z tego wydano za 540 kwitków po 26 gr. i dla wsparcia wyjątkowej nędzy kwotę 204 k. 34 groszy.

Wszystkim łaskawym Dobrodziejom niech P. Bóg za przyczyną św. Antoniego stokrotnie nagrodzi!

KRONIKA

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej. Z polecenia władzy zakonnej opuściłem Alwernię to pustelnicze ustronie i od 1. maja jestem przełożonym Klasztoru Kalwaryi — miejsca słynnego daleko i szeroko z powodu ukoronowanego złotemi koronami Obrazu Matki Bożej Cudownej. Kalwaryja potrzebuje gwałtownie restauracyi — dach Kościoła głównego zniszczony, leje się na sklepienia, kościół trzeba pokrywać, jeżeli nie miedzią, to przynajmniej dachówką — dlatego też błagam jako nowy przełożony w imię Maryi Matki Bożej dopomóżcie mi choćby małą ofiarą tak jak dopomagaliście mi Bracia i Siostry III. Zakonu w Alwernii zrestaurowanej, tem więcej, że na przyszły rok będziemy obchodzić trzechsetletnią rocznicę założenia Kalwaryi, chciałbym na tę uroczystość jako tako Kalwaryę w szatę ozdobną ubrać. Adresować proszę i ofiary przesyłać: *Ks. Stefan Podworski, gwardyan klasztoru, Kalwaryja Zebrzydowska, Galicya.*

Z Rzymu. Dnia 2. marca b. r. Ojciec św. rozpoczął 92 rok życia i przyjmował z tego powodu życzenia św. Kolegium. Nazajutrz obchodził 24 rocznicę wyniesienia na stolicę Apostolską. Ta podwójna uroczystość tak rzadka w historii papieży jest nowym dowodem osobliwszej opieki, jaką Opatrzność Boska otacza Wielkiego Starca z Watykanu, który rozpoczął 24 rok swego pa-

nowania. Po św. Piotrze i Piusie IX. żaden z papieży tak długo nie panował. Gdy z uczuciem radości składano w tym dniu Ojcu św. życzenia, odpowiedział: »Tak Bogu dzięki, mamy się dobrze. Gdyśmy zostali wybrani przed 23 laty, nie liczyliśmy nawet na jeden rok panowania. Lecz dziś czujemy się o wiele silniejszymi«. Módlmy się aby nam Bóg zachował jak najdłużej naszego Wielkiego i czcigodnego Starca, Zastępcę Jezusa Chrystusa.

Rzym przygotowuje się do uroczystego obchodu 25-letniej rocznicy pontyfikatu Jego Świątobliwości Leona XIII. Miejmy nadzieję, że nam Bóg zachowa naszego czcigodnego Papieża. Projekt obchodu powzięło Stowarzyszenie rzymskie dla spraw katolickich i dzieł kongresów katolickich pod przewodnictwem J. E. Kardynała Wikaryusza i na pierwszym posiedzeniu ułożono główne zarysy planów tych uroczystości. Nie wątpimy, że cały świat katolicki pójdzie za przykładem Rzymu i prześcigać się będzie w tych obchodach.

Z Tarnopola. Odbyło się tu nie dawno poświęcenie sztandaru tercylarskiego. Bracia i Siostry ochotnie składali na ten cel hojne pieniężne datki i w krótkim stosunkowo czasie kupiono piękny i okazały sztandar. Na jednej jego stronie widnieje obraz św. Franciszka, naszego Patriarchy a na drugiej obraz św. Klary, na szarfach zaś napis: »Św. Franciszku, módl się za nami«, i »Bóg mój i wszystko moje«.

Obrzędu poświęcenia dopełnił tutejszy ks. Dyrektor III. Zakonu, Przew. ks. Franciszek Bielówka, wikaryusz parafialny. Była to piękna i podniosła uroczystość dla tutejszych Braci i Sióstr w III. Zakonie; zebrali się też bardzo licznie na tę uroczystość. Wybrani Bracia i Siostry pełnili obowiązki ojców i matek chrzestnych.

Przed samem poświęceniem przemówił w pięknych słowach O. Dyrektor i wskazując na nasze wzory: św. Franciszka i św. Klarę, wezwał wszystkich do skupienia się pod tym nowym sztandarem, do wytrwałego i skutecznego wypełniania obowiązków III. Zakonu, podziękował wszystkim za ofiarność i oddał im sztandar w opiekę.

Była to bardzo piękna i wzruszająca uroczystość; za którą bardzo wdzięczni jesteśmy naszemu O. Dyrektorowi.

Jeden z Braci III. Zakonu.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł w dniu 29 kwietnia 1901., Najprzewielebniejszy Ksiądz **Izaak Mikołaj Isakowicz**, Arcybiskup Metropolita Lwowski obrządku ormiańskiego*), w 77 roku życia a 53 kapłaństwa.

*) Ormianie polscy przyjęli za czasów ks. Arcybiskupa Torosiewicza r. 1626 unią z kościołem katolickim zachowując swoją odrębną liturgię.



Tsak Mikolaj Tsakowicz
Arcybiskup Lwowski orm. Kat.

Zmarły Księżę kościoła położył dla świętego katolickiego Kościoła i ojczyzny naszej niespożyte zasługi, dlatego też imię jego jest w całym kraju znanem i ze czcią wspominanem.

Zmarły Ks. Arcybiskup nie należał do III. Zakonu, jednak zawsze zajmował się i opiekował III. Zakonem, we wszystkich ważniejszych jego uroczystościach chętny zawsze brał udział i gorącemi słowy zachęcał wszystkich wiernych do zamiłowania i praktykowania cnót św. Franciszka którymi sam celował. Oto — co pisze o zmarłym Ks. Arcybiskupie były nasz O. Prowincyał O. Norbert Golichowski:

Nad świeżą mogiłą śp. Jego Ekscellencyi księdza Arcybiskupa J. M. Isakowicza niechaj i mnie będzie wolno kilkoma słowy, choć listownie, przemówić. Było to w r. 1870 kiedy po raz pierwszy poznałem śp. księdza Isakowicza, jako kanonika i proboszcza stanisławowskiego. Przybył stamtąd do Lwowa, aby w dniu uroczystym, poświęconym czci bł. Jana z Dukli, odprawić Mszę świętą, przed grobem Jego.

Opowiadał często później, jako Arcybiskup, iż od dzieciństwa swojego miał przez rodziców wszczepione nabożeństwo do tego Bł. Patrona naszej Ojczyzny, a szczególnie grodu lwowskiego. W czasie czterechsetnego jubileuszu z całą kapitułą dwukrotny wziął udział w uroczystościach ku czci bł. Jana Duklanina urządzonych. Nie mniej był wielkim czcicielem św. Ojca Franciszka z Assyża. Był jednym z pierwszych w naszym

kraju Biskupów, którzy w okólniku dyecezyalnym polecili Trzeci Zakon seraficki w myśl encykliki Leona XIII. z r. 1883.

Autograf listu przechowany w rękach podpisanego, a pisany r. 1898 dnia 24. czerwca, zawiera te słowa: »bardzo kocham św. Ojca Wszczego Franciszka i wierz mi, codzień się modłę do Niego. Oby był Orędownikiem moim przed tronem Boga«. Tych kilka słów wystarcza, abyśmy jeszcze lepiej ocenili kapłańską duszę śp. ks. Metropolity i poznali, że to był Mąż Boży, kochający wszystko, co święte, miłością otaczający pamiątki religijne naszego narodu, był żywym odbłaskiem Serafickiego Patryarchy z Assyża, albowiem i Jego »serce pokorne« pałało miłością ku wszystkim doń się zbliżającym. Cześć Jego pamięci nie wygaśnie też w Zakonie naszym.

I Redakcyja »Dzwonka« traci w zmarłym Ks. Arcybiskupie Isakowiczu swego opiekuna i protektora. Dlatego słuszna i sprawiedliwa jest rzecz, abyśmy się wszyscy za jego duszę modlili.

W Jerozolimie zmarł na zapalenie płuc w dniu 17. kwietnia b. r. ksiądz kanonik patryarchatu Marcin Chwaliszewski. Zwłoki jego złożono w podziemiach bazyliki Patryarchalnej. Śp. ks. Marcin Chwaliszewski był przedtem proboszczem i dziekanem w Granowie, w Poznańskiem. Zwiedził też po dwakroć Ziemię świętą w r. 1887 i 1889, nareszcie zrezygnował z beneficyum i przeniósł się na stałe do Jerozolimy, gdzie go przyjęto w poczet kanoników i od r.

1892 był rektorem seminaryum kleryckiego. Polacy przebywający w Jerozolimie stracili w Nim doświadczonego i świątobliwego kierownika duchownego. Ś. p. ks. M. Chwaliszewski był autorem kilku prac, a zwłaszcza wydał w Poznaniu r. 1885: Pamiątki historyczne krytyczne, archeologiczne świętych Cyryla i Metodejusza. Cześć Jego pamięci, pokój Jego duszy!

W Tarnopolu zmarła świątobliwie pobożna S. Marya (Agata) **L u b k a**.

W Krzywaczce zmarła S. Anna Elżbieta **K u r l i t**.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

*Redakcja uprasza o wyrównanie za-
ległej prenumeraty.*



L. 2159.

Wolno drukować.

Z *Konsystorza Metropolitalnego ob. lać.*

We Lwowie 21. maja 1901.

† *Józef*
Arcybiskup.

12. **S. S. Onufrego**, *bl. Guy z Kortony* wyzn. I. Zak. 1250. O szczerą pokutę i skruchę.
13. **Cz. S. Antoniego Padewskiego** wyzn. I. Zak. 1431. Odp. z. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
14. **P. Uroczystość Serca Jezusowego S. Bazylego** wyzn. O różne doczesne dary. *Abs. gen.*
15. **S. SS. Wita i Modesta**. O ducha pokory św.
16. **N. 3. po Św. SS. Justyna i Benona**, *bl. Jolanty wdowy II*. Zak. 1298. O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P. S. Adolfa**. O zwycięstwo w pokusach.
18. **W. SS. Marka i Marcellina**. O zdrowie.
19. **S. SS. Gervazego i Protazego**, *bl. Michaliny z Pesaro wd. III*. Zak. 1356. Odpust z. O spokój duszy.
20. **Cz. S. Reginy**. O zachowanie od klęsk rozlicznych.
21. **P. S. Alojzego Gonzagi**. O nawrócenie pijaków.
22. **S. S. Paulina Bisk.** O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **N. 4. po Św. S. Agrypiny panny**. O wytrwałość we wierze.
24. **P. Narodzenie św. Jana**, O pomoc dla nieszczęśliwych ubogich.
25. **W. S. Wilhelma W.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych,
26. **S. SS. Jana i Pawła Mm.** O gorliwe spełnianie obowiązków.
27. **Cz. S. Władysława kr.**, *bl. Benvenuta z Gubio* wyzn. I. Zak. 1232. O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P. Wig. S. Leona Pap.** O oddalenie od nas chorób wszelkich.
29. **S. SS. Piotra i Pawła. App.** O cierpliwe znoszenie krzyżów.
30. **N. 5. po Św. SS. Emilii i Lucyny**. O dobrą spowiedź.

ADRES:

Redakcyja *Dzwonka* III. Zak. we Lwowie —
Klasztor Br. Mniejszych — plac Bernardyński.

W Redakcyi są do nabycia:

»Miesiąc poświęcony Serafickiemu Pa-
tryarsze św. Franciszkowi z Assyżu«. Dziełko
O. K. Mariotti z włoskiego przełożył O. We-
nandy Łyszczarczyk, Zak. Br. Mn. Lwów 1900.
Za jeden egzemplarz pięknie oprawny 1 kor.
60 gr. z przesyłką pocztową 1 kor. 80 gr.,
do Prus 1 marka 60 fen.

Brewiarze teryarskie O. Z. Janickiego
po 3, 4 i 5 koron.

Szkaplerze teryarskie; *większe* po 30
grószy, *mniejsze* po 20 groszy. — *paski*
teryarskie po 25 gr. — bez przesyłki poczt.

Pobożne Stowarzyszenie i Nowenna ku
czci św. Antoniego bez oprawy 40 groszy.

Nabożeństwo za dusze zmarłe oprawne
2 kor. — bez przesyłki.

Regułki teryarskie po 6 groszy.

Całoroczna prenumerata *Dzwonka* ko-
sztuje w Austrii 72 gr., w Prusach 96 fen.

Numer pojedynczy kosztuje 6 groszy.